

NOWY

Kurjer Łódzki

Dziennik polityczny, społeczny i literacki.

Sroda, dnia 18 listopada 1914 r.

Redakcja i administracja „Now. Kurjera Łódzkiego“ mieści się w lokalu przy ul. Zachodniej № 37.

Interesowani do redakcji, zgłaszać się mogą od 1 i pół do 3 po poł. i od 6 do 7 wiecz.

Administracja otwarta od 8 rano do 7 wiecz.

Adres telegraficzny „Łódź Kurjer“

Rękopisów nadesłanych redakcja nie zwraca, za artykuły nieoznaczone z góry ceną, honorarjów administracja wypłacać nie będzie.

Prenumerata w Łodzi wynosi rocznie rb. 6, półrocznie rb. 3, miesięcznie kop. 50.

Za odnoszenie do domu lub przesyłkę pocztową dolicza się 20 kop. miesięcznie.

Za przesyłkę zagranicę dolicza się 60 k. miesięcznie

Zmiana adresu 20 kop.

Telefon № 253.

Cena ogłoszeń: I-sza strona 50 kop. za wiersz lub jego miejsce, nadesłane 50 kop. nekrologi i reklamy 15 kop.; ogłoszenia zwyczajne 10 kop., Drobne ogłoszenia 1/2 kop. za wiersz

Ogłoszenia zamiejscowe I strona 50 kop. reklamy po 20 kop., zwycz. 12 k. za wiersz lub jego miejsce, w tekście 75 kop.

Agentury: w Łodzi Biuro ogłoszeń „Promień“, Piotrkowska 81; w Pabjanicach A. Wadzyński, Zamkowa 23; w Zgierzu: Nowy Rynek, kiosk Aleksandra Lacha
WYŁĄCZNE PRAWO przyjmowania ogłoszeń w Rosji, zagranicą i w Król. Polskiem, oprócz Łodzi i okolicy dane jest Domowi Handl. L. i E. Metzli i S-ka.

Ostatnie wysiłki Turcji.

W kilka dni po wybuchu wojny obecnej państwa bałkańskie, nie prozono i nie pytane, pośpieszyły złożyć urzędowe oświadczenia, że postanowiły dochować ścisłej neutralności wobec stron walczących. Decyzją tą dowodziła, że młodym organizmom państwowym nie brak zmysłu politycznego. Utrzymanie neutralności dyktowały przedewszystkiem względy utylitarne, a te w polityce są rozstrzygające. Państwa bałkańskie, znękanе militarnie i wyczerpane ekonomicznie niedawno ukończoną wojną, w razie wmięszania się do zatargu europejskiego narażały się na ostateczną ruinę i w jednym i w drugim kierunku i to dla bardzo wątpliwych korzyści politycznych, gdy tymczasem rola widza biernego zapowiadała im niewątpliwą nagrodę, w tej czy owej formie, ze strony państw, które dyktować będą warunki pokoju.

Europa odetchnęła swobodnie. Wmięszanie się czynne któregokolwiek z państw bałkańskich do zatargu europejskiego nie mogło, oczywiście, wyrzeć poważniejszego wpływu na wynik jego ostateczny, ale go do pewnego stopnia komplikowało i opóźnić mogło rozstrzygnięcie. Państwa sprzymierzone, które całą uwagę swoją i wszystkie wysiłki swe skierowały ku zgniceniu hydry militarystyki pruskiej, musiałyby część uwagi i wysiłków tych poświęcić sprawie, odbiegającej w pewnej mierze od wytkniętego celu. I w tem właśnie tkwiło główne niebezpieczeństwo czynnego wmięszania się. Stanowisko państw bałkańskich obawy te rozwiało. I zdawało się Europie, że olbrzymi pożar, który w wyniku swoim ostatecznym zmieni do niepoznania kartę jej, ominie zakątek bałkański, uchodzący dotąd, słusznie zresztą zupełnie, za najniebezpieczniejsze zbiorowisko materiałów łatwopalnych.

Złudzenie trwało jednak krótko. Za słowami poszły czyny, które dawniej żywione obawy nie tylko na nowo obudziły, ale je jeszcze spotęgowały. Grecja sumiennie dotrzymy-

wała i dotąd dotrzymuje zobowiązań swoich, złożonych na początku wojny. To samo powiedzieć można o Rumunji, która, mimo silnego nacisku ze stron obu, trwa dotąd i, zdaje się, dotrwa w neutralności. Bułgarii, poza kilku objawami nieliczącej, może z neutralnością sympatji dla państw trójprzymierza, które znalazły wyraz w pozwoleniu na przewóz przez terytorjum bułgarskie ich materiałów wojennych, nie zdróżniejszego w tym kierunku nie można było zarzucić. Postępowanie natomiast Turcji kazalo zupełnie poważnie liczyć się z możliwością, że nie cofnie się ona i tym razem przed umiłowaniem przez siebie łowieniem ryb w mętnej wodzie.

Trudno dziś twierdzić stanowczo, że Turcja, o ileby nie miała podnieć z zewnątrz, nie ośmieliłaby się na krok tak ryzykowny, jak wmięszanie się państwa, stojącego nad przepaścią ruiny militarnej, politycznej i ekonomicznej, do walki olbrzymów. Z drugiej strony fakt niewątpliw, że w Turcji ścierały się, i to z wielką zaciętością, dwa prądy, wojenny i pokojowy, pozwala przypuszczać, że nie brak w państwie Ottomańskim ludzi, którzy zdają sobie dokładnie sprawę z niebezpieczeństwa, jakim ojczyźnie grozi nowa awantura wojenna. Fakt znowu, że Turcja wychodzi z roli biernego widza dopiero w trzy miesiące po rozpoczęciu wojny, nasuwać zdaje się wniosek, że wpływy ludzi tych były bądź co bądź bardzo poważne i że byłyby może przechyliły decyzję na swoją stronę, gdyby nie intrygi z zewnątrz.

W celu urzeczywistnienia zamiarów niemieckich, Enwer-basza zastosował system, przekazany młodoturkom w spuściźnie jeszcze przez Abdul-Hamida: zapewniał więc rząd turecki mocarstwa zainteresowane, że żywi dla nich jaknajprzyjaźniejsze uczucia, że o złamaniu neutralności wcale nie myśli, a równocześnie robił gorączkowo przygotowania wojenne i przedsiębrał środki w celu sprowokowania wojny. Do rzędu środków takich należało samowolne zniesienie kapitulacji, zamknięcie cieśniny Dardaneelskiej dla okrętów cudzoziemskich, szykanowanie cudzoziemców i t. p. Niemcom chodziło za wszelką cenę o wytworzenie situa-

cji, któraby stworzyła pozory, że nie Turcja wojnę rozpoczęła, lecz że została do niej przymuszona, w tym też duchu dawali Porcie wskazówki, które ona ściśle wykonywała.

Równocześnie ze środkami militarnymi rząd turecki przedsięwziął akcję dyplomatyczną w celu zjednania sobie sprzymierzeńców na półwyspie Bałkańskim. Szczęście mu jednak nie posłużyło: Rumunja odmówiła wprost wszelkiego współdziałania Turcji, Bułgaria odmówiła nie chciała, a zgodzić się nie miała odwagi. W poszukiwaniu przyjaciół wzrok młodoturków padł, skierowany, oczywiście, przez Berlin, na Persję. Persja według planów niemieckich, odegrać miała rolę Belgji, to znaczy otworzyć drogę tę przeciwnikowi. A droga perska miała tę przewagę rolę Belgji, to znaczy otworzyć drogę dla perskich sił zbrojnych nie mogło być mowy, Persja bowiem prócz żandarmerji nie posiada jak wiadomo, wojsk regularnych.

Projekt ten miał jednak pewną słabą stronę: w perskiej prowincji Azerbejdżan, w myśl umowy angielsko-rosyjskiej, stały załogi rosyjskie. Trzeba je było stamtąd koniecznie usunąć, a gdyby się to nie udało, obecność ich wyzyskać dla siebie w inny sposób. I oto rząd perski, za radą z Berlina *via* Konstantynopol, zwraca się do rządu rosyjskiego z notą, w której domaga się wycofania załóg rosyjskich z Azerbejdżanu, motywując żądanie swoje tem, że Turcja, w razie niewycofania ich, nie uszanuje neutralności Persji. W Berlinie zdawano sobie dokładnie sprawę z całej niedorzecznością umotywwania takiego, boć właśnie tylko obecność wojsk rosyjskich mogłaby wstrzymać Turcję od naruszenia neutralności Persji. Nie wątpiono też ani na chwilę, że odpowiedź Rosji na żądanie perskie będzie odmowna. Wtedy jednak Turcja będzie mogła rozpocząć wojnę pod hasłem „wyswobodzenia“ Persji. Gdy Persja dała się złapać w sprytnie zastawione sieci i zgodziła się na zawarcie przymierza, to w najlepszym razie zrobi ono z Persji wasal tureckiego, a w gorszym i najprawdopodobniejszym grozi jej zupełnem zniknięciem z widowni politycznej, trudno bowiem przypuszczać, żeby Rosja i Anglia pu-

cić chciały płazem bratanie się Persji z ich wrogami.

Hasło „oswobodzenia“ tak przypadło do gustu Enwerowi paszy, że postanowił za jednym zamachem „oswobodzić także i Egipt i Indje“. Tłumy emisariuszów tureckich rozpoczęły gorączkową agitację w obu krajach tych, zdaje się jednak, że z niezbyt wielkiem powodzeniem, zwłaszcza w Indjach. W Egipcie podsycany przez turków ruch młodogipski skłonił rząd angielski do przedsięwzięcia surowych środków. Młodoturkom udało się nadto pozyskać dla planów swoich kedywa egipskiego, władze angielskie potrafiły jednak sparaliżować zakusy te w zarodku. Nie jest wprawdzie rzeczą wykluczoną, że znajdą się w Egipcie żywioły, które wzniecić zechcą powstanie zbrojne, akcję tę spotka jednak prawdopodobnie los taki sam, jakiego doznało zainicjowane przez Niemców powstanie pewnej części boerów w Afryce południowej.

Mimo jednak wszystkich zarządzeń tych, Turcja zwlekała z decyzją. A czas naglił. Armja niemiecka w Polsce cofała się coraz pośpieszniej i coraz bezładniej pod energicznym naporem przeciwnika. Z zachodu pomocy spodziewać się nie można, bo i tam oczekiwane i zapowiedane oddawna rozstrzygnięcie przyjsć jakoś nie chce. Odciągnąć trzeba za wszelką cenę uwagę i część sił rosyjskich w inną stronę. I Niemcy pod wpływem rozpaczliwej zdobywania się na krok równie „heroiczny“ jak oryginalny. Kraźownik ich „Goeben“ i „Breslau“, które w Konstantynopolu szukały schronienia przed ścigającymi je okrętami angielskimi i po przybraniu załóg w fezy tureckie pływały pod flagą turecką, dokonały na własną rękę a na rachunek Turcji zdradzieckiego napadu na rosyjskie miasta czarnomorskie. Chodziło o postawienie Turcji wobec faktu dokonanego. Rząd turecki jął się wykręcać, usprawiedliwiać, nic to jednak nie pomogło. Wojska rosyjskie na Kaukazie otrzymały rozkaz wrócenia na terytorjum tureckie i zaatakowania turków.

I mimowoli narodziło się pytanie, jakie pobudki kierowały Niemcami, gdy pohnęły Turcję w odmet strasznej wojny, która dla niej nie może

